

Hubert Podgórny – Zakład Rolnictwa PWSZ w Krośnie

Skorzystałam z możliwości wyjazdu w ramach Programu ERASMUS do Hiszpanii w semestrze zimowym 2009/2010. Zdecydowałam się na Uniwersytet w Valladolid, który jest jednym z najważniejszych ośrodków szkolnictwa wyższego w Hiszpanii. Uniwersytet, który w swoich prestiżowych ośrodków badawczych, kulturalnych i sportowych ma ogromny potencjał. Bogate architektoniczne kampusy kryją w swych murach wybitne środowisko akademickie. Pragnę wspomnieć, że należy on do najstarszych uniwersytetów w Europie.

Na stypendium wyjechałam wraz z kolegą z roku, dosyć spontanicznie zdecydowaliśmy się na złożenie stosownych dokumentów. Kiedy dowiedzieliśmy się, że nasze podania zostały pozytywnie rozpatrzone dopiero chyba wtedy zrozumieliśmy, iż czeka nas wielka przygoda, później okazało się że mieliśmy rację. Wszelkie formalności dotyczące wyjazdu załatwiliśmy ekspresowo przed wylotem i tak samo szybko znaleźliśmy się w Hiszpanii. Wydział naszego kierunku znajdował się w Palencii mieście w północnej Hiszpanii, w regionie Kastylia-León, nad rzeką Carrión. Nasz hiszpański opiekun Rebeca znalazł nam mieszkanie w centrum, po przyjeździe pierwszą rzeczą, która rzuciła nam się w oczy to opustoszałe miasto w środku dnia. Później uświadomiono nam, że to jest właśnie znana hiszpańska „siesta” przerwa w czasie pracy i innych czynności wykonywanych przez mieszkańców miasta.

Pomimo chwilowego błędzenia wąskimi ulicami miasta w poszukiwaniu dosyć zabawnie brzmiącego adresu, dotarliśmy do miejsca, które miało być naszym domem przez najbliższe miesiące. Mieszkanie okazało się rewelacyjne, lokalizacja świetna każdy z mieszkańców miał osobny pokój oraz łazienkę. Na miejscu czekały już na nas dwie współlokatorki z Francji i Portugalii później dołączył zabawny Włoch i byliśmy już w komplecie. Ludzie okazali się bardzo otwarci, w tym samym dniu biegaliśmy już z nimi po mieście a wieczorem czekała nas wielka powitalna impreza.

Jeśli chodzi o wieczory na pewno w Hiszpanii nie można się nudzić, na każdym kroku znajduje się jakiś bar lub klub o zróżnicowanym klimacie, więc można miło spędzić czas w gronie egzotycznych znajomych. Hiszpanie wyznają zasadę „*Carpe Diem*” bawią się cały czas i każdy powód jest dobry aby świętować. Kalendarz

przesycony jest wręcz dniami wolnymi od pracy, bo przecież jak można nie zrobić festynu z okazji dnia pomidora czy ziemniaka. Dni integracyjne odbyły się w Valladolid gdzie znajdowała się główna siedziba uniwersytetu, wyglądało to niesamowicie jak ludzie z całego świata o różnych kolorach skóry zgromadzili się aby wspólnie i oficjalnie rozpocząć nowy semestr. Muszę przyznać, że atmosfera była niepowtarzalna, sam średniowieczny budynek uniwersytetu jakby wycięty z kart powieści Tolkienu robił ogromne wrażenie. Po załatwieniu wszelkich formalności papierkowych i wyborze przedmiotów na które mieliśmy uczęszczać zaczęliśmy zajęcia. Dla wykładowców oraz dla studentów byliśmy egzotycznym zjawiskiem. Często zadawano nam standardowe pytania skąd jesteśmy i dlaczego wybraliśmy właśnie ten uniwersytet. Na zajęciach wykładowcy byli na tyle zafascynowani naszymi skromnymi osobami, że większość z nich wykładając przedmiot zwracała się bezpośrednio do nas zapominając o wszystkich innych studentach. Hiszpańscy studenci mają na przestrzeni całego okresu studiów możliwość ciągłego wyboru zajęć, na które chcą uczęszczać, według mnie genialne rozwiązanie. Kilka przedmiotów zorganizowano nam w trybie indywidualnym z powodu braku innych chętnych na dany przedmiot. Spotykaliśmy się w gabinecie wykładowcy tylko w trzy osoby i tam odbywało się intensywne wykładanie tematu przez prowadzącego. Część wykładowców używała wirtualnego systemu edukacyjnego „*Campus virtual*” działającego na zasadzie naszego uczelnianego *e-Studenta*. Wszystkie wykłady i ćwiczenia były tam bezpośrednio umieszczane po każdych zajęciach i zawsze można było z nich skorzystać. Przez ten system często odbywały się zaliczenia poszczególnych przedmiotów, zorganizowane w formie testu online lub na zasadzie opracowania jakiegoś zagadnienia tematycznego. Zaplecze do praktycznej nauki zawodu znajdowało się na terenie naszego kampusu. Rewelacyjnie zaopatrzone laboratoria w pierwszym momencie wprowadziły nas w osłupienie, nie wspominając już o olbrzymim modernistycznym systemie szklarniowym i najnowszych urządzeniach. Podejście w taki sposób do nauki zawodu jest nieocenione, student ciągle praktykuje stając się stopniowo specjalistą a nie tylko teoretykiem. Zajęcia odbywają się w bardzo przyjaznej atmosferze, studenci mówią po imieniu do wykładowcy, co bawiło nas niezmiernie. Szybko zmieniono mi imię z Huberta na Umberto i tak samo szybko stałem się częścią akademickiej społeczności. Oczywiście był też czas wolny, który każdy organizował sobie w produktywny dla siebie sposób.

Pewnego dnia wybrałem się do miejskiego biura turystycznego gdzie chciałem zdobyć mapę regionu, w którym mieszkałem Kastylii i Leónu. Kobiety, które tam pracowały stwierdziły, że mówię świetnie po angielsku a one strasznie kaleczą. Zapytały, więc mnie czy nie udzielałbym im korepetycji z języka. Trochę z niedowierzaniem zgodziłem się, dzięki czemu zacząłem zdobywać ekstra środki finansowe. Przez najbliższe miesiące dzięki moim pilnym uczennicą zwiedzałem już hiszpańskie metropolie Madryt czy Barcelonę.

Tradycyjną kuchnię i potrawy traktowałem wybiórczo, pomimo że większość dań jest smaczna, dominują w nich liczne niezbyt apetycznie wyglądające stworzenia morskie. Przyjaciele z Polski nie omieszkali mnie odwiedzić podczas mojego pobytu w Hiszpanii, twierdząc, że taka okazja może się nie powtórzyć. Przyjechali, więc w okresie świąt i ponad dwa tygodnie podróżowaliśmy razem, co prowokowało ekstremalne przygody, których nie brakowało. Przypadkowo napotkani ludzie zupełnie nie byli w stanie powiedzieć jakiej narodowości jesteśmy, nasz szeleszczący język był dla nich nieprawdopodobnie trudny. Przypadek jednego Brazylijczyka, który nie wiedział gdzie znajduje się Polska na zawsze utkwi w mojej pamięci. Niespodziewanie szybko można nauczyć się języka mieszkając z obcokrajowcami, ze zdumieniem można było zaobserwować jak człowiek ewoluuje językowo. Wielokrotnie śmiałem się z podobieństw językowych takich jak: litera / łóżko piętrowe, mina /kopalnia, miga/ chleba - okruch, honda /proca, fosa/ dół – grób. Taki podobieństw jest znacznie więcej, więc oczywiste były też wpadki, gdy ktoś zrozumiał opatrzenie znaczenie naszych polskich słów.

Niepowtarzalnym wspomnieniem jest dla mnie podróżowanie po drogach i bezdrożach tego niesamowitego kraju, poznanie innego systemu edukacyjnego innych kultur. Pomimo obaw przed wyjazdem dotyczących egzaminów i zaliczeń sesje zaliczyłem bardzo dobrze. Wykładowcy dołożyli wszelkich starań abyśmy opanowali materiał programowy bezbłędnie. Zauważyłem też, że kiedy jest się podekscytowanym nowym miejscem to człowiek staje się niezmiernie chłonny i każdą nową informację przyswaja ekspresowo.

Jestem ogromnie zadowolony z pobytu na stypendium. Pod względem akademickim uczelnia przerosła moje oczekiwania (bardzo ciekawe przedmioty, wspaniałe wyposażone laboratoria, wolny dostęp do PC w każdym budynku uczelni, Wi Fi na

terenie całego kampusu, sale z komputerami do samodzielnej nauki). Podczas pobytu poznałem wielu ludzi z całego świata, z niemałą częścią z nich mam w dalszym ciągu kontakt. Hiszpania to prawdziwa mieszanka kulturowa, a wyjazd ten był niesamowitą okazją poznania tego pięknego kraju „od kuchni”, mieszkając w nim tak jak każdy inny obywatel. Ta przygoda na zawsze zapisze się w mojej pamięci.









